Nr. 210. We Lwowie Poniedziałek dnia 30 Lipca 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Roboty publiczne i dostawy.

I. Kwestja robót publicznych i dostaw jest dla nas jedną z najżywotniejszych spraw ekonomicznych. Że w sprawie tej ciągłe utyskiwania i to zupełnie słuszne wiecznie się słyszy, winą jest nietylko biurokratycznej gospodarki, ale również a przedewszystkiem braków w odnośnej gałęzi prawodawstwa.

Faktem jest bowiem, że oprócz dwóch bardzo ogólnikowych rozporządzeń (z roku 1820 i 1840), całego szeregu przepisów o sposobie składania kaucyj przy wniesieniu ofert i zabezpieczeniu pretensyj skarbu w drodze prenotacyj na realnościach oferujących, nie ma w prawie austrjackiem żadnych przepisów, odnoszących się do publicznych robót i dostaw, przychodzących do rozdania w drodze edyktalnej. Na tem polu panuje więc u nas zupełna i w obec braku norm ogólnie obowiązujących, rzec można śmiało — u p r a w n i o n a dowolność.

W stosunkach prywatno-prawnych w razie zawarcia kontraktu dostawy, przyjmujący zamówienie zna dokładnie ilość zamówionego towaru, w stosunkach ze skarbem nie zna jej. Władza rozpisując oferty na pewne roboty lub dostawy, prawie nigdy nie oznaczy, ile potrzebuje. Ztąd mylne, często za niskie obliczenia przedsiębiorców, którzy polegając na prywatnych informacjach urzędników, wstawiają w preliminarz kosztów ceny hurtowne, a w ofertę procent niższy, podczas gdy w istocie przychodzi im dostawić czasem minimalne ilości towarów lub wykonywać robotę na nader skromną skalę.

Termin wniesienia ofert w stosunku do dnia ich ogłoszenia zbyt bliski, nie pozwala na obliczenie i gruntowne przestudjowanie edyktu, tudzież warunków i formularzy kontraktów, nieledwie w każdym urzędzie, w każdej gminie odmiennych, termin zaś przyjęcia oferty zbyt oddalony od chwili wniesienia takowej, skutkiem czego dostawcy zwłaszcza artykułów podlegających fluktuacjom kursu n. p. zboża, mogą być narażeni na dotkliwe straty.

Rozpisanie ofert w dzienniku urzędowym nie wystarcza wcale do nadania im jawności tak ważnej i pożądanej.

Dostawca, który utrzymał się ze swoją ofertą, winien być traktowany przez rząd na równej stopie — jako druga strona kontraktująca. Tymczasem cóż się dzieje? Rząd redukuje dowolnie ilość zamówionego przedmiotu oferty o 80—90%, jednostronnie ustanawia kary konwencjonalne, pobiera gażanteje czyli wadjum, żąda uciążliwych gwarancyj, wstrzymuje dowolnie, w ogóle nie płaci odsetek zwłoki, — z tytułu sporów z kontraktu wynikłych mogących nie może być pozwany przed sąd zwyczajny; i sam jest sędzią we własnej sprawie — słowem krępuje przedsiębiorcę na każdym kroku, odsyła go z biura do biura, każe mu oddawać niezliczone wizyty, oddawać pokłony i okupywać się zgrai źle płatnych djurnistów i to wszystko w celu osiągnięcia zasłużonego swego zarobku, za rzetelne wykonanie kontraktem zagwarantowanej, której, gdyby miał do czynienia z osobą prywatną, mógłby żądać a według okoliczności to osobę zaskarżyć!

Myślałby kto, że przedstawieni tu w roli męczenników przedsiębiorcy i dostawcy robią najgorsze interesa, że rząd wszystko ma bajecznie tanio, że taka gospodarka przynosi właśnie ze stanowiska skarbu, jest idealnie dobra. Wcale nie! rzecz dzieje się właśnie w Austrji przeciwnie. Nigdzie, prócz jednej Rosji, nie ma tyle defraudantów i oszustów, ilu u nas. Nigdzie nie ma tak licho wykonanych robót, tak bez umiejętnej kontroli odebranych dostaw, jak właśnie u nas. Ztąd coraz nowe adaptacje, reparacje, innowacje, które pochłaniają kolosalne sumy. Czyż wina ustaw!

W innych państwach rząd uważa się za zwyczajną stronę kontraktującą i nie windykuje dla siebie żadnych prerogatyw i przywilejów. Bawarskie ministerstwo wojny w roku 1882, wielkoksiążęcy rząd badeński w roku 1883, król. rząd pruski okólnikiem w roku 1885 poleciły wszelkim władzom rządowym postępować tak tylko ze stronami, takie tylko ustanawiać warunki kontraktów, jakie są w zwyczaju w obrocie prywatnym. A jeżeli Baruch w Serajewie i dostawcy tamtejsi przyjmowani przez władze grzecznie, pobierają w konkurencji najwyższe dostawy, znający dokładnie jak postępowanie(?) o wszelkich warunkach w całem państwie jednakowych — poddani są z drugiej strony uważnej, lecz nie przykrej kontroli, wykonywanej przez urzędników „nach dem alten Zopf", ale przez ludzi zawodowych, obeznanych z bieżącemi stosunkami handlowemi, stopniem rozwoju odnośnej gałęzi przemysłu, warunkami targu i t. p.

Biurokracja wszędzie jest jednakowa. Za nędzną płacę, lichy awans, zawiedzione nadzieje i sekatury przełożonych, mści się na stronach czyli „parjach" i nie obowiązaną żadnem przepisem dekretem nadwornym lub okólnikiem, robi z danej materji co się jej żywnie podoba, krzycząc wiele, nie znając się na niczem.

Quod non est in actis, non est in mundo, — oto myśl przewodnia, która wciąga każdego urzędniczyna, wykarmionego na kuchni staruszki, stuletniej procedury cywilnej — odgrywając chętnie w obec strony rolę nieszczęśliwych dzierżycieli władzy państwowej. Słabość to powszechna i ludzka, zrozumiała też i przez to pobłażania wymagająca. Ale niechby tylko w drodze ustawy, a choćby rozporządzenia, określono przynajmniej, według jakich norm przy rozpisywaniu ofert, akceptowaniu takowych, odbiorze robót, likwidowaniu należytości i płac postępować należy, a zapobieżonoby w sposób radykalny nadużyciu władzy urzędowej. Ilość procesów o nadużycie władzy urzędowej, które w ostatnich latach zbyt często się pojawiały, zredukuje się do minimum, a materjał dostarczony, wykonane roboty publiczne staną się tańsze i lepsze.

Austrja, która według mniemania naszych młodych prawników, ma być krajem najbardziej obfitującym w ustawy, rozporządzenia i dekrety, znoszące się wzajemnie, ma jednak za mało ustaw gospodarczych, a te, które ma dotąd, jak np. podatkowe, cłowe, kolejowe itd. są z małemi wyjątkami niezręcznie ułożone i niedostateczne.

Korespondencje.

Warna 21. lipca.
(Pomnik francuski. — Major Wróblewski. — Warneńska 444 rocznica. — Drobne wieści z Bułgarji.)

Chociaż Warna, jako miasto portowe położone przy głównej drodze, wiodącej z Europy do Stambułu i na Wschód, przez liczbę swoich mieszkańców (25.000) i jako ognisko handlu wschodniej Bułgarji do najcelniejszych miast bułgarskich należy, to jednak we względzie politycznym nie odgrywa ono tak wybitnej roli, jak inne miasta choć mniejsze; dla tego nie ma ztąd tak dalece co do doniesienia, coby na bliższą uwagę czytelników waszego dziennika zasługiwało. Skoro jednak w tym miesiącu w naszem mieście zaszły niektóre wypadki, które jednostajność naszego życia przerwały, więc pospieszam o nich donieść, chcąc przez to uwagę polskich czytelników na Warnę skierować, dla których to miasto nigdy obojętnem być nie powinno.

Oto 10. lipca został na tutejszym katolickim cmentarzu w przytomności zesłanego umyślnie na ten cel pułkownika Kaffarela, przydzielonego do francuskiej ambasady w Stambule, poświęcony pomnik, który rząd francuski dla uczczenia pamięci licznych żołnierzy francuskich w Warnie zmarłych i na katolickim cmentarzu pochowanych, postawić kazał. Wiadomo bowiem, że armja francuska wyprawiając się na wojnę do Krymu, stawała w Warnie, zkąd po należytem opatrzeniu wyruszała na plac boju. Zbudowano w Warnie liczne lazarety, gdzie chorych i lżej rannych aż do ich wyleczenia umieszczano. Umarłych żołnierzy chowano na katolickim cmentarzu, gdzie żaden pomnik, żaden napis nie wskazywał miejsca wiecznego spoczynku tylu walecznych żołnierzy. Ale był jeden maleńki krzyżyk drewniany, a na nim imiona trzech sióstr miłosierdzia, między nimi jednej Polki Teofili Marynowskiej, które padły tutaj ofiarą swego bogobojnego powołania.

Pomnik ten tutaj zrobiono, a konsul tutejszy zajął się jego postawieniem, co nie mało sprawiało trudności. Dla pomnika bowiem tego przysłano 8 dział bardzo ciężkiego kalibru, a tych nie można było przewieźć na tutejszych wozach, gdyż takowe tak wielkiego ciężaru wytrzymać nie mogły, tylko się łamały; dopiero gdy użyto do tego wózków umyślnie w tym celu zrobionych, wtedy dopiero zdołano działa pojedyńczo zapomocą 4 par bawołów na cmentarz zawieźć i tam w swojem miejscu je postawić. Te 8 dział zakopano paszczami do ziemi, tak, że tworzą podłóżny czworobok. W tym czworoboku wykopano grób, w którym złożono kości, przy kopaniu fundamentów pod właściwy pomnik wykopane, a które zebrane do trumny, w grobie wykopanym pomiędzy działami po katolicku pochowano. U czoła tego czworoboku stoi właściwy pomnik, a na nim prosty napis, zawierający szczegóły odnoszące się do zgonu pochowanych tu żołnierzy francuskich. Sama uroczystość poświęcenia grobu i pomnika, która się odbyła 10. tm. miała charakter czysto religijny, gdyż oprócz konsula francuskiego żaden z innych konsulów, (a jest ich tu bardzo wielu), ani żaden członek jakiejkolwiekbądź zwierzchności bułgarskiej w tej uroczystości nie wziął udziału, a i z publiczności nie zebrało się wiele: cała kolonja francuska i szwajcarska, garstka Polaków i trochę Bułgarów; ot i wszystko.

Poświęcenia dokonał tutejszy ksiądz katolicki, Szlązak rodem. Po odśpiewaniu naszej pięknej katolickiej pieśni, *Salve Regina*, przemówił krótko pułkownik francuski nad grobem, przyczem dziękował księdzu, tudzież obecnemu temu żałobnemu obchodowi b. majorowi, a obecnie naczelnikowi stacji kolei warneńskiej p. Józefowi Wróblewskiemu, za jego gorliwą pomoc około przeprowadzenia i ustawienia pomnika. Podnieść tu także muszę, choć z narażeniem się na obrazę znanej skromności rzeczonego majora Wróblewskiego, że tenże jeden w swojej osobie reprezentował działaczy owego dziejowego dramatu w Krymie. Odbył on bowiem jako adjutant ówczesnego wodza tureckiego kampanję w Krymie, zkąd z armją turecką udał się do Azji dla odsieczy Karsu, gdzie za swoją waleczność ozdobiony został w obliczu całej armji tureckiej przez naczelnego wodza Omera paszę wysokim orderem, który z siebie odpiął i nim pierś walecznego młodego Polaka przyozdobił.

Już to trzeba przyznać Francuzom, że dbają o to, aby pamięć ich synów, którzy dla dobra swego narodu życie dali w ofierze, nie zaginęła, aby także po śmierci świecili w grobie potomności, jako przykład miłości ojczyzny. Podobny bowiem pomnik postawili już dawno na cmentarzu katolickim w Stambule na Perze. I tam także zbudowali tak zwane ossarium w kształcie piramidy z marmuru, a na środku cmentarza stoi wysoki marmurowy obelisk, na nim zaś są wyryte imiona i nazwiska 47 lekarzy francuskich, którzy padli ofiarą obowiązków swojego stanu w tej wojnie. Za przykładem Francuzów poszli także Włosi, którzy przysłali z kraju gotowy pomnik dla swych żołnierzy zmarłych w szpitalach w Stambule, a który podczas mojego tamże pobytu właśnie stawiano. Pomnik ten jest w kształcie piramidy z białego marmuru; ale napisu jeszcze na nim nie było.

Rozpisałem się obszerniej o rzeczy nie mającej wprawdzie dla nas bliższego znaczenia, ale nie bez przyczyny. Przykład dwóch najcywilizowańszych narodów, które pomnikami przekazują pamięć swoich bohaterskich synów następnym pokoleniom, powinien i nam także przypomnieć nasz obowiązek i stać się bodźcem do spłacenia długu religijnej wdzięczności względem tylu tysięcy rycerzy chrześcjańskich, którzy wraz ze swoim naczelnym wodzem Władysławem, królem polskim i węgierskim w obronie chrześcjaństwa na polach warneńskich swą krew przelali i życie oddali.

Właśnie w tym roku kończy się 444 lat, jak młody, bohaterski król wyprawił się po raz wtóry na półwysep bałkański, aby grożące Europie od Turków niebezpieczeństwo odwrócić. Stało się inaczej: nie roztrząsać nam niezbadanych wyroków Opatrzności, ani się na nie żalić. Wszyscy ci wojownicy, choć jako katolicy na śmierć się przygotowali, nie zostali po chrześcjańsku pogrzebani. Krolowi odcięto głowę, którą w naczyniu napełnionem miodem, dla zachowania jej od zepsucia, posłano do Brussy do Azji, ówczesnej stolicy sułtanów tureckich, gdzie ją w rzece obmyto i na widok publiczny przed pałacem sułtańskim na pal wbito. Wieki mijały, a nikt nie pomyślał o tem, jakby oddać cześć chrześcjańską bohaterskiemu królowi. Naród nasz, dziwnem wiedziony przeczuciem, zachował pamięć swego ukochanego króla, czyli raczej miejsca jego zgonu, dając mu przydomek Warneńczyka. Ale w inny także sposób chcieli niektórzy szlachetni naszego narodu synowie pamięć tego wiekopomnego dziejowego zdarzenia zachować. Oto właśnie podczas wojny krymskiej, jenerał Andrzej hr. Zamoyski, wyjednał u sułtana pozwolenie na postawienie pomnika bohaterskiemu królowi na polu bitwy warneńskiej. Z drobnych datków niezamożnych ziomków, głównie zaś za swe pieniądze, postawił dość okazały pomnik z odpowiednim napisem polskim i francuskim. Lecz pomnik ten nie ostał się długo. Postawiony w czystem polu, zdala od wszelkich mieszkań ludzkich, ośmielił jakichś niewykrytych zbrodniarzy do spełnienia świętokradzkiego czynu. Oto pewnej nocy, pomnik został rozwalony. Władze ówczesne tureckie nie bardzo się spieszyły, aby zbrodniarzy wykryć, z Polaków nie było komu tego dochodzić, więc rzecz poszła w zapomnienie; powoli zaczęli się nocami mieszkańcy podkradać i co lepszy materjał jak kamienie, cegły i marmur zabierać, tak, że ani jeden kamień nie pozostał. Sprawców nie śledzono, więc też i nie wykryto, ale ówczesna opinja wskazywała na Greków licznie w Warnie osiadłych, którzy za czyjemś poduszczeniem, za zapłatą, tego barbarzyńskiego czynu się dopuścili. Zresztą chcąc odgadnąć moralnego sprawcę, trzymajmy się pytania, które rzymscy juryści w podobnych razach sobie stawili, — *cui bono fuerit?* — a odpowiedź znajdziemy łatwo.

Lecz wypadek ten nie uwalnia nas od ciężącego na nas obowiązku, ale spełnijmy go według sił i możności. Wprawdzie obowiązek ten cięży w równej, jeśli nie w większej mierze, na Węgrach, których w tej bitwie nierównie więcej jak Polaków zginęło, ale nie oglądajmy się na nich, bo oni, jak ich główny reprezentant Andrassy swego czasu wyraźnie oświadczył, mają dla Polaków w jednej ręce bat, a w drugiej trochę obroku... My tedy nie oglądajmy się na nikogo; może te słowa, które kreślę, znajdą oddźwięk w jakiem sercu szlachetnem, może się znajdzie jaki drugi Andrzej Zamoyski, który zechce uczcić pamięć swojego bohaterskiego króla i jego rycerzy. Nie trzeba tu okazałych dzieł sztuki, prosty kamień z odpowiednim napisem, umieszczony na cmentarzu katolickim, będzie wymownie świadczył o wdzięczności i bogobojności Polaków. Jako miejsce dla takiego skromnego pomnika wskazuję cmentarz katolicki, raz, że tu znajduje się podobny pomnik francuski, powtóre dlatego, że cmentarz ten w prześlicznem położeniu, tuż nad brzegiem skalistym morza Czarnego, otoczony jest dokoła wysokim murem, a wewnątrz mieszka grobarz ze swoją rodziną, który czuwa nad nietykalnością grobów, więc pomnik lepiej będzie na przyszłość zabezpieczony.

Słowa moje kieruję do wszystkich Polaków, głównie zaś do tych, którzy obecnie w naszych miejscach kąpielowych licznie zgromadzeni, do tego pochodzących z różnych dzielnic Polski, aby o tej sprawie pomyśleli i choćby małemi datkami do wykonania tej myśli się przyczynili. Jeszcze raz powtarzam, nie idzie tu o okazały pomnik, ale o skromny nagrobek, jaki np. w kraju średniej zamożności syn swojemu ojcu stawia. A gdyby i na to nas stać nie było, to ograniczmy się na cienkiej płycie marmurowej z odpowiednim napisem w języku polskim i francuskim, jako tu wszystkim zrozumiałym, którąby w kościółku katolickim na ścianie zawieszono; a grubej płyty dlatego nie potrzeba, bo wmurować się nie da, gdyż kościołek jest drewniany. Wtedy może i miejscowa ludność, mianowicie Bulgarzy dowiedzą się i będą się starali bliżej w historji o tem przekonać, co się tu przed 444 laty pod Warną stało; bo jak na teraz, to nikt tu o tych wypadkach ani nie wie, ani nie mówi.

A może znajdzie się jaka pobożna chrześcjańska dusza, którąby ufundowała na wieczne czasy mszę św., jakąby każdorazowy kapłan katolicki obowiązany był odprawić za spokój duszy króla Władysława i rycerzy chrześcjańskich razem z nim poległych w dzień ich śmierci.

Miałbym jeszcze w tej korespondencji nie o jednem donieść, jak np. o księciu Ferdynandzie i jego matce ks. Klementynie, którzy 14. tm. z Burgas austrjackim statkiem „Lloyda" do Warny przyjechali i dopiero wczoraj 20. o godzinie 11. odjechali, witani i przyjmowani serdecznie przez Bułgarów, również przez ludność wiejską na całej drodze z Warny do Ruszczuku, gdzie o godzinie 6. przybyli. Mieli wprawdzie zamiar nie zatrzymywać się nigdzie na drodze, ale usłyszawszy o przygotowaniach na ich powitanie czynionych, zatrzymali się na następujących stacjach na krótką chwilę: w Pravady (gdzie Warneńczyk w swoim pochodzie zdobył zamek z natury bardzo warowny, Petrecz zwany, w której to potrzebie 2 Polaków zginęło), Szumla Road, Szajtandżik, Razgrad i Czerwona Woda.

Bukareszt 26. lipca.
(Stanowisko gabinetu Rosetti-Carp w obec króla Karola i Rumunji).

Rozmawiałem temi dniami z pewną wybitną osobistością tutejszego stołecznego świata o wewnętrznych stosunkach politycznych Rumunji. W ciągu tego, rzecz naturalna, musiało się potrącić o dzisiejszy rząd rumuński, który co najmniej tyluż ma obrońców we wszystkich warstwach swego społeczeństwa, ilu przeciwników — w pierwszym zaś rzędzie, jak mię zapewniał mój znajomy dygnitarz, zażywa z u p e ł n e g o z a u f a n i a swego monarchy. Król Karol rozstawał się nie bez żalu z długoletnim swoim towarzyszem J. B r a t i a n u e m, lecz ustąpiwszy raz przed koniecznością, dość szczęśliwie dobranych następców gabinetu Bratiana obdarza dziś całem swojem zaufaniem i sympatją. To też na b ł ę d n e j d r o d z e są ci wszyscy — cytuję słowa rzeczonego matadora — którzy mniemają, że ministerstwo Rosetti-Carp jest jeno przejściowem, powołanem dla zabliźnienia ran agrarnych i innych dolegliwości specjalnie rumuńskich, gdy zaś ono raz upora się ze swojem zadaniem, znów opróżni miejsce dla J. Bratiana. Takiego obrotu rzeczy oczekiwać nie należy — o ile oczywiście brać można w rachubę życzenia i wolę samego króla. Zamiary usilne tegoż kulminują w programie, aby prędzej czy później stworzyć państwo rumuńskie, silne na wewnątrz, żyjące wyłącznie dla siebie, dla skonsolidowania i ugruntowania swoich wewnętrznych stosunków. Ide łem bowiem króla Karola jest n e u t r a l n a B e l g j a i choćby Rumunja nie mogła tak rychło uzyskać międzynarodowej aprobaty w tej mierze, to niechby przynajmniej, na modłę Belgji, stała się n e u t r a l n ą *de facto!* Otóż historja rumuńska z ostatnich 10 lat dostarcza aż nadto dowodów, że Bratiano — zresztą nie uwłaczając tu wcale jego wielkim zasługom dla ojczyzny — przecież nie zawsze i nie we wszystkiem stosował swoją politykę do ulubionych planów swego władcy...

Dość przypomnieć sobie w tym celu długoletnią mitręgę międzynarodową w sprawie żeglugi na Dunaju i kokietowanie licznej rzeszy szowinistów rumuńskich z s i e d m i o g r o d z k i m i R u m u n a m i. Twierdząc nawet kategorycznie, że długoletni prezes rządu rumuńskiego p. J. Bratiano bynajmniej nie był winien i w jednej i w drugiej sprawie, owszem trzymał się zawsze *stricte* na uboczu, to zawsze jednak pozostaje wątpliwem, czy on rzeczywiście używał wszystkich środków zaradczych, aby instynkta narodowe ochraniać przed fantastycznemi obłędami i skierowywać je na realne i trzeźwe tory. Teraźniejszy gabinet natomiast składa się wyłącznie z ludzi, oddanych duszą i ciałem zamiarom i dążnościom swego monarchy, i to właśnie tłumaczy ową harmonję pomiędzy królem Karolem a gabinetem Rosetti-Carp. Inna rzecz, czy równie bezpiecznem i silnem jest jego stanowisko w obec p a r l a m e n t u, i jak trwały żywot należy mu z tego względu wróżyć. W tej mierze nie rozstrzygnie ostatecznie nawet o w a n i e w ą t p l i w a w i ę k s z o ś ć i z b y, która przy najbliższych wyborach jesiennych wyłoni się na korzyść teraźniejszego rządu. Przykład Bratiana dowodzi najlepiej, że większość parlamentarna w Rumunji nie wystarcza dla danego gabinetu, aby go zasłonić przed upadkiem... Wkrótce po świetnem zwycięstwie wyborczem musiał Bratiano ustąpić z widowni długoletniej swej działalności i nikt dziś nie zdoła przepowiedzieć ze stanowczością, czy los okaże się dla pp. Rosetti *et* Carp bardziej łaskawym, niżeli nim był dla ich poprzedników. Co prawda, rewolty chłopskie już pono nie powtórzą się, co najmniej nie tak rychło i kwestja bytu obecnego rządu nie będzie zawisłą od wyniku masakry ulicznej... Natomiast rząd ten, przeprowadzając „puryfikację" stanu urzędniczego, stworzył kompletnie nowy aparat administracyjny, który musi dopiero przejść i wytrzymać próbę ogniową. Czy wśród tego procesu nie zdarzy się dla opozycji jedna i druga taka sposobność, która wyzyskana przez zręcznego antagonistę, znów wzruszy aż do posad maszynerję całą i z a c h w i e j e g a b i n e t e m Rosetti-Carp?... tego dziś wykluczać absolutnie nie podobna.

Austrja i Rosja a zjazd.

W korespondencji wiedeńskiej *Mosk. Wied.* znajdujemy powtórzoną rozmowę, jaką miał mieć korespondent tego pisma z jednym z wybitniejszych dyplomatów austro węgierskich z okazji zjazdu. Powtarzamy tu w całości tę korespondencję:

„— Jak pan myśli — zapytał korespondent dyplomaty — czy Austrja zgodziłaby się drogą ugody na znaczne ustępstwa?

— Austrja nie potrzebuje bawić się w ustępstwa — brzmiała odpowiedź — stoi bowiem na gruncie legalnym: broni wolności ludów bałkańskich, zagwarantowanej w międzynarodowych traktatach. Granice tych ostatnich przekroczyła nie Austrja, lecz Rosja, jeżeli więc pragnie usunąć nieporozumienia, to niechaj powróci na grunt traktatów!

— Ale, o ile mi wiadomo, wybór księcia Koburskiego sprzeciwiał się artykułowi trzeciemu traktatu berlińskiego, w którym zastrzeżona jest swoboda wyborów.

— To też nikt jej nie naruszył! Wszystko to były wierutne kłamstwa korespondentów.

— Czy zdaniem pańskiem cesarz niemiecki mógłby jako pośrednik ułatwić wyjście z pokojowego konfliktu, wynikłego na gruncie kwestji bułgarskiej?

— Naturalnie. Ale o tyle, o ile pośrednictwu temu uda się zniewolić Rosję do zrzeczenia się nadmiernych pretensyj.

— Czy można mieć nadzieję, że Austrja zgodzi się na wydalenie księcia Koburskiego z Bułgarji?

— Wątpię.. W ogóle wydalenie księcia napotkałoby nieprzezwyciężone trudności, a w każdym razie nie ma nic wspólnego z polityką austrjacką: myśmy nie posyłali go do Bułgarji, nie myślimy go też z tamtąd wypędzać; zresztą decyzja w tej sprawie należy do samej Bułgarji, bez obcej interwencji; jeżeli jednak w Petersburgu mają sposób przywrócenia w Bułgarji dogodnych dla Rosji stosunków, to nikt im nie przeszkadza spróbować. My ze swojej strony przygotowani jesteśmy na wszelkie ewentualności.

— Słowa te należy więc tak rozumieć, że w razie energicznych kroków ze strony Rosji w celu przywrócenia legalnych i bardziej odpowiadających jej interesom stosunków, Austrja sprzeciwi się temu z bronią w ręku?

— Niemcy nie wystąpiłyby nigdy z taką propozycją. Gdyby zaś, w razie ujemnego rezultatu zjazdu cesarskiego, w istocie stać się to miało, wówczas cała odpowiedzialność za skutki spadłaby na Rosję, a co do tego warunki przymierza austro-niemieckiego są określone wyraźnie.

— Jeszcze jedno pytanie: czy według pana zjazd monarchów przyspieszy rozwiązanie przesilenia bałkańskiego i jakie ustępstwa może uczynić Rosja w sformułowanych przez siebie w grudniu żądaniach?

— Nie jestem prorokiem i nie wierzę w przepowiednie; rozwodzić się nad tem, jak daleko może posunąć się Rosja na drodze ustępstw, nie prowadziłoby do niczego; co do rezultatów zjazdu, to nie widzę powodu, d l a c z e g o b y o b e c n y z j a z d m i a ł k o n i e c z n i e m i e ć w i ę k s z e z n a c z e n i e, n i ż o s t a t n i a w i z y t a w B e r l i n i e..."

Powyższą rozmowę charakteryzują *Petersb. Wied.* takiemi słowami: Czupurności Austrjakom odmówić niepodobna, pamiętać jednak trzeba że oryginał ich programu może uledz radykalnej zmianie w Berlinie."

Nie wiemy o ile cała ta korespondencja jest prawdziwą. Uważalibyśmy jednak za nader dodatni objaw, gdyby włożone w usta austrjackiego dyplomaty słowa, były wyrazem przekonań austro-węgierskich kierowników polityki zewnętrznej.

W każdym razie artykuł ten wcale zgadza się z tenorem artykułów pism niemieckich.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (30.): Abdona i Senny — Ludomira. Wschód słońca o godz. 4. min. 30, zachód o godz. 7. min. 43.

Sprawa króla Milana. O stosunkach między królem a królową serbską piszą: „Od dawna już królowa wiedziała, że jenerał Proticz usłużnym był dla króla; nie tajnem jej też było, że król miał stosunek z żoną jenerała. Dnia pewnego królowa naocznie się o tem przekonała.

Jenerał Proticz pozostawał przy królu i należał do jego zwykłej partji. Przy grze jednak zajść miała raz scena dość gwałtowna, przecież, dzięki usilnym prośbom, jenerał odzyskał łaski monarsze.

Wtem wybuchła nieszczęsna wojna bułgarska, która o mało nie pozbawiła korony króla Milana. Na drugi dzień przegranej pod Pirot nadeszły do jednego z zagranicznych posłów ważne depesze; z powodu nagłości udał się o bardzo rannej godzinie do konaku; zaledwie dniało; poseł w nieobecności króla zażądał rozmowy z królową. Chociaż królowa była jeszcze w łóżku, przyjęła go, pomijając wszelką etykietę; zbyt była wzruszoną i zaniepokojoną, aby myśleć wtedy o etykiecie. Król jednak, dowiedziawszy się o tej niezwykłej audjencji po powrocie z wojny, zrobił z tego powodu królowej scenę w obecności całego dworu. Królowa w najwyższym gniewie nie pozostała dłużną odpowiedzi i dała ją podobno w gwałtownej formie i to n i e t y l k o s ł o w y. Od tej chwili wszystko zerwanem zostało między małżonkami, którzy zaprzysięgli sobie wzajemną nienawiść.

Odtąd król wciąż myślał o rozwodzie i dąży z zawziętością do tego celu, nie chcąc się zadowolić separacją.

Niezwykły gość bawi obecnie w Berlinie u swojego przyjaciela, konsula austrjackiego Liechtensteina. Jest nim były minister króla abisyńskiego Teodora, Maurycy Hall, Niemiec z urodzenia. Przed laty mniej więcej trzydziestu, Hall, przebywając w interesach kupieckich w Abisynji, umiał ująć i zainteresować swoją osobą władcę Abisynji, znanego z okrutnych popędów i wroga Europejczyków. Po kilku latach pobytu przy boku królewskim, Hall stanął na szczycie swojej potęgi, został pierwszym ministrem i doradcą króla. Dzięki niejakiej znajomości sztuki wojennej i przeprowadzonej z pomyślnym skutkiem reorganizacji armji, Hall potrafił dość długo utrzymać się na swojem stanowisku. Wtem wybuchnęła wojna z Anglikami. Król Teodor, który miał się za niezwyciężonego, został — jak wiadomo — zaraz w pierwszem spotkaniu sromotnie pobity. Przypisując klęskę swoich wojsk Hallowi, kazał go okuć w kajdany i przeznaczył do najpodlejszej służby niewolniczej. W miarę, jak Anglicy zbliżali się pod mury stolicy abisyńskiej, Magdali, wzmagała się nienawiść i wściekłość królewska przeciw znajdującym się w jego niewoli Europejczykom, a przedewszystkiem przeciw byłemu pierwszemu ministrowi. W chwili szturmu król dał rozkaz odcięcia Hallowi rąg i nóg. Siepacze nie mieli już jednak czasu na tę operację, wojska nieprzyjacielskie bowiem zajęły tak szybko Magdalę, iż król, który w kilka dni potem pozbawił się sam życia, mógł zaledwie ratować się ucieczką. Pod opieką Anglików powiodło się Hallowi uratować żonę, z pochodzenia Abisynkę, dzieci i znaczną część majątku. Hall zamierza resztki swego życia spędzić na ziemi niemieckiej.

Stan eks-cesarzowej meksykańskiej Karoliny budzi bardzo poważne obawy. Obłęd prześladowczy, który po katastrofie dręczył małżonkę nieszczęśliwego cesarza Maksymiljana, a który ustąpił później miejsca apatji i spokojowi, powrócił z całą siłą. Chora w ciągu ostatnich tygodni żyje nieustannie prawie w strasznej obawie, której żadne perswazje otoczenia uspokoić nie są w stanie. Co noc prawie okropne sny dręczą cesarzowę, która wyskakuje z łóżka, rzuca

M. WEIN Skład obuwia wyrobu wiedeńskiego i hamburskiego ul. Trybunalska L. 3, poleca największy wybór bucików dla pań, mężczyzn i dzieci.

się na ziemię i krzyczy, że ją chcą otruć, pogrzebać żywcem lub zamordować. Po takich scenach, chora, wyczerpana zupełnie, zapada zupełnie w sen letargiczny, a następstwem tego jest zupełny upadek sił fizycznych. Od kilku dni dopiero nastąpiła jaka taka poprawa, napady obłędu prześladowczego nie są tak gwałtowne i eks-cesarzowa odbywa już znów przechadzki po wspaniałym parku, otaczającym zamek Bouchout. Lekarze jednak obawiają się lada chwila recydywy. W pałacu królewskim w Brukseli wiadomości te wywołały wielkie wrażenie. Królowa Marja Henryka, jedyna z rodziny królewskiej, którą chora widzieć pragnie, jeździ teraz codziennie do zamku Bouchout, a lekarze stwierdzili, iż jej obecność przyczynia się bardzo do uspokojenia ekscesarzowej. Król podczas pobytu swego w Anglji kazał sobie codziennie telegrafować o stanie siostry. Długoletni lekarz przyboczny cesarzowej, dr. Gombault, zmuszony jest w skutek podeszłego wieku i słabego zdrowia usunąć się od pełnionych dotąd obowiązków. Król Leopold II. mianował na jego miejsce psychjatrę dra Vygen, którego instalacja przedstawia jednak niemałe trudności, gdyż cesarzowa na widok każdej nowej twarzy dostaje bardzo silnego napadu.

Bankiet nędzarzy. W dniu święta narodowego w Paryżu odbył się między innemi uroczystościami bankiet dla nędzarzy, którzy szukają schronienia w przytułkach Paryża. Rada miejska postanowiła, aby z 8.000 nędzarzy, meldujących się codziennie do przytułków, w dniu 14. bm. 470 zostało bezpłatnie przenocowanych, nakarmionych i obdarzonych dwoma frankami. Zaledwie wieść ta rozeszła się po mieście, tysiące biedaków pospieszyło do biur przytułków: już od 12. bm. rozpoczęło się oblężenie, a to z powodu, że przyjęci do przytułków mają prawo pozostawać w nich przez trzy dni. Biesiada, urządzona dla 470 wybranych nędzarzy, składała się z zupy, pasztetu z szynki, pieczeni cielęcej, leguminy z ryżu i ćwierci litra wina na osobę. Stoły, do których wydziedziczeni stolicy świata zasiedli, nakryte były obrusami i przystrojone bukietami. Goście, zmieniwszy łachmany swoje na przyzwoite ubranie przytułkowe, zasiedli do stołów i usługiwali sobie sami. Prosili wyraźnie, aby im nic nie podawano, gdyż inaczej zdawać im się będzie, że są więźniami. Po skończonym objedzie wniesiono czarną kawę i papierosy, które zostały przyjęte przeciągłemi okrzykami. W tejże chwili ukazał się także na sali radca miejski Faillet i rozdzielił między nędzarzy-biesiadników pewną ilość biszkoptów.

Projekt nowego kanału. Laury Lessepsa nie dały spokoju inżynierowi włoskiemu. Wiktorowi Brocco i niedawno przedstawił on włoskiemu rządowi projekt, mający na celu przecięcie Włoch wszerz kanałem, a co idzie za tem, połączenie morza Śródziemnego z Adrjatyckiem. Kanał rozpoczynałby się w pobliżu Castro, na północ od Civitavecchia i i ciągnąłby się do Fano. Nowa ta droga wodna miałaby 282 klmtr. długości, 100 mtr. szerokości i 12 mtr. głębokości, tak iż byłaby zupełnie spławną, a nawet duże okręty wojenne mogłyby ją bezpiecznie przebywać. — Projektodawca w obszernej broszurze przedstawił korzyści, jakie kanał ten przyniósłby tak dla celów handlowych jak i wojennych. Koszta budowy kanału, wraz z koniecznemi wywłaszczeniami wyniosłyby 500 mil. lirów. Projektodawca obowiązuje się zbudować kanał w przeciągu lat pięciu; przy robotach pracowaćby musiało 200.000 ludzi. Pisma włoskie z wielkiem zajęciem piszą o tej kwestji, popierając projekt bardzo gorąco.

P. Antonina Machczyńska, dyrektorka seminarjum nauczycielskiego żeńskiego ze Lwowa, przedsięwzięła wycieczkę z 27 wychowanicami, nauczycielkami, w celach naukowych i patrjotycznych, do Krakowa. Wszystkie panie nauczycielki znalazły gościnność w murach klasztoru PP. Urszulanek. Onegdaj pp. nauczycielki zwiedziły pod przewodnictwem ks. Kan. Pelkowskiego kościół katedralny na Wawelu, muzeum narodowe i wystawę obrazów zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Wszelkich potrzebnych objaśnień udzielał p. Stanisław Ciehocki. Następnie zwiedziły pp. nauczycielki muzeum ks. Czartoryskich; kustosz p. Bentkowski najuprzejmiej wszystkie drogocenne pamiątki fachowo demonstrował. Jutro pp. nauczycielki zwiedzą Akademję umiejętności, Uniwersytet Jagielloński, mogiłę Kościuszki, kościół św. Stanisława na Skałce i grób zasłużonych.

Z Jass donoszą nam: Przed kilkoma dniami opuścił miasto nasze pan Ludwik Szczepański, starszy inżynier kolei lwowsko-czerniowieckiej, długoletni prezes i założyciel tutejszego „Koła towarzyskiego Polaków w Rumunji". Przez cały czas swojego przeszło 20 letniego pobytu w Rumunji, był pan L. S. zawsze duszą wszystkich patrjotycznych działalności, pierwszym, gdzie chodziło czy to o materjalne czy moralne poparcie którego z rodaków. Pan L. S. zaskarbił sobie przeto w sercach wszystkich, prawdziwą cześć, przyjaźń i przywiązanie. W uznaniu powyższych cnót obywatelskich, jakoteż zasług położonych około dobra i rozwoju „Koła towarzyskiego Polaków w Rumunji", uchwalili jednogłośnie członkowie tegoż towarzystwa, mianować go swoim prezesem honorowym. Deputacja wybrana z grona członków, wręczyła panu L. S. dotyczący dyplom, żegnając serdecznie swojego prezesa i życząc, ażeby i we własnej ojczyźnie z równym skutkiem dla dobra tejże działał.

Kwestja „ineksprymablów", a raczej używania ubiorów męskich przez płeć piękną, zajmowała temi czasy przelotnie... parlament francuski. Mianowicie madm. Astié de Valsayre, znakomita szermierka i rozszerzycielka tej sztuki wśród kobiet francuskich, zażądała w formie petycji od parlamentu zezwolenia, aby kobiety miały wolny wybór ubiorów. Projektantka opiera się na fakcie, że strój kobiecy, jako dający sobą więcej zachodów i przeszkód, bez porównania łatwiej sprowadza rozmaite nieszczęsne wypadki, aniżeli pojedyńczy strój męski. Owoż komisja izby francuskiej w sprawozdaniu swojem dla izby, wcale nie przeczy powyższemu twierdzeniu pani Astié de Valsayre. Równocześnie atoli konstatuje, że nieprawdziwym jest zarzut, jakoby prawo nie uwzględniało płci niewieściej w tej mierze. Żadna ustawa nie przepisuje z góry kobietom dzisiejszego stroju „niepraktycznego", a noszenie ubiorów męskich było im jeno skutkiem rozporządzeń policyjnej natury zabronionem. W obec takiej rezolucji komisyjnej, izba francuska nie zastanawiała się się dłużej nad petycją p. Astié i przeszła nad „kwestją ineksprymablów" do porządku dziennego.

Wesele chińskie. W Pekinie odbyło się niedawno wesele najmłodszej córki margrabiego Tseng z niebywałym przepychem. Stosownie do zwyczaju panującego w Chinach, podarunki ślubne ofiarowane pannie młodej, które tym razem były niezwykle kosztowne, obnoszono po ulicach Pekinu. Na czele tej procesji jechało konno czterech służących, których ubranie przystrojone było różnokolorowemi wstążkami; następnie również konno, jechał brat panny młodej, a za nim komisarz policji w towarzystwie 16 żołnierzy z kajdanami i kijami bambusowemi. Dalej postępowała orkiestra, a za nią ludzie, niosący prezenta ślubne na 120 stolikach. Orszak zakończony był gronem przyjaciół państwa młodych i wózkami. W wigilję ślubu córki margrabia Tseng przyjmował powinszowania 500 urzędników państwowych, a nazajutrz po weselu zaprosił do siebie na wspaniałą biesiadę wszystkich cudzoziemców, mieszkających w Pekinie.

Exhumacja zwłok. Pisma krakowskie donosiły niedawno o zwłokach, które bardzo długo leżały na tamie pod Płaszowem, zanym zostały pogrzebane. Obecnie zwłoki te exhumowano celem skonstatowania, kto mianowicie został pogrzebany. Pokazało się, że jest to 17-letni Józef Fritsch, syn krawca pułkowego z Krakowa. — Rodzice stwierdzili to po ubraniu, twarzy bowiem już rozpoznać nie zdołali. Jakim sposobem wpadł on do wody, nie wiadomo. Zwłoki zostały zaraz ponownie pogrzebane.

Zwracamy uwagę szan. czytelników na dzisiejszą korespondencję z Warny.

Chorego człowieka niewiadomego nazwiska i pochodzenia wyciągnęło onegdaj kilku ludzi z Pełtwi przy placu Zbożowym. Stoczył się prawdopodobnie do strumienia, napadnięty przez nagłą niemoc. Żołnierz policyjny odstawił go do szpitala.

Nowy handel skór i przyborów szewskich zakłada w Rynku p. Wawrzyniec Wiśniewski, szewc. Po upadłości smutnej pamięci Towarzystwa handlu skór, rękodzielnicy czuli istotnie potrzebę chrześcijańskiego handlu, aby nie kupować za drogie pieniądze lichego towaru u handlarzy żydowskich.

Policja lwowska mogłaby nareszcie porządek zrobić z t. zw. „hotelem Jaegiera" przy ul. Rejtana. Spelunka ta, otwarta przez noc całą, uniemożliwia wprost przebycie tej ulicy przyzwoitym osobom. Podobno nic przyszło by to z tak wielką trudnością, tem więcej, że kronika policyjna zanotowała już kilka większych skandalów, a nawet napadów rozbójniczych w tym przybytku.

Dwa dukaty — do wzięcia. Jakiś nieznajomy kupił przed pewnym czasem w sklepie pp. Kesmarky & Illes portmonetkę, którą następnie wymienił na inną. Owoż mieniając pozostawił w tej pierwszej dwa dukaty, które są do odebrania w rzeczonym sklepie.

Korespondencja Redakcji. M. S. Kr. List dostaliśmy dopiero w sobotę wieczorem o godzinie 6.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Numer jubileuszowy. Pięćset lat minęło od chwili, kiedy na sejmie 1388 r. wprowadzoną została do kraju naszego albo raczej urządzoną i określoną w drodze prawodawczej instytucja hipoteki.

Jednocześnie przypadła w roku bieżącym druga rocznica, a mianowicie 70-lecie ustawy hipotecznej z roku 1818.

Chcąc uczcić należycie dwie te doniosłe dla kraju naszego daty, *Gazeta sądowa* poświęciła cały numer ostatni rozprawom o hipotece i przyznać trzeba, że wystąpiła z doborem artykułów, jakie nie często w poważnych nawet dziennikach spotykać się zdarza.

Rozpoczyna szereg, znany w szerokich kołach prawniczych prof. Oswald Balzer.

W artykule o hipotece w dawnem ustawodawstwie polskiem kreśli on początki tej instytucji i zasady z 1588 r.

Niestrudzony pracownik na niwie naukowej, Wł. Nowakowski, podaje „Rys historyczny ustaw hipotecznych z r. 1818 i 1827 r.", odtwarzając historję ich narodzin i przebieg rozpraw sejmowych.

Z kolei następnie gruntowne, szczegółowe, zwięzłe streszczenie zasad ustawy hipotecznej polskiej, pióra znakomitego hipotekarjusza naszego Feliksa Jeziorańskiego, oraz historja ksiąg hipotecznych byłego wolnego miasta Krakowa, opowiedziana przez prof. Maurycego Fiericha, znanego i sumiennego badacza.

Wreszcie wiązanką doborowych prac hipotecznych zamyka artykuł znakomitego cywilisty naszego, prof. Wł. Holewińskiego, na temat o różnicach zasadniczych pomiędzy hipoteką pruską, austrjacką, francuską i polską.

Zbytecznem byłoby dodawać, że całość, złożona z takich artykułów, stanowi materjał bogaty i jaknajbardziej odpowiada zamiarowi uczczenia rocznicy doniosłych ustaw hipotecznych.

Przegląd polityczny.

* Z Belgradu donoszą z autentycznego źródła, że wszystkie zarządzenia rosyjskie, dotyczące spowodowania Słowian do uczestnictwa w uroczystościach kijowskich, wyszły z inicjatywy rosyjskiego posła w Bukareszcie pana Hitrowo. Mimo, że Rosja reprezentowaną jest w Belgradzie przez pana Persianiego, to przecież agitował tam głównie Hitrowo, aby skłonić wybitnych Serbów do podróży do Kijowa. Okazuje się z tego ponownie, że wszystkie nici panslawistycznej agitacji na półwyspie bałkańskim, koncentrują się w ręku oficjalnego reprezentanta rosyjskiego w Bukareszcie.

* Z Chrystjanji donoszą: Stronnictwo robotnicze w Norwegji pod przewodnictwem znanego autora Björnstierne Björnsona, wystąpiło z programem politycznym. Żąda ono przedewszystkiem wyborów powszechnych i prawa wyborczego dla wszystkich, domaga się oraz prawa stawiania swoich kandydatów tam, gdzie demokratyczni deputowani nie dają gwarancji, iż będą radykalnymi. Program zawiera oraz stanowcze żądanie wprowadzenia wolności celnej, przynajmniej co do najniezbędniejszych artykułów życia i wprowadzenia podatku dochodowego od rzeczywistych stosunków majątkowych, a ulg natomiast w podatkach pośrednich.

* *Presse* pisze: Nagły powrót ks. Mikołaja czarnogórskiego nabiera interesującego wyjaśnienia skutkiem depeszy, jaką otrzymaliśmy z Mostaru. Otóż według tego źródła dwóch przywódców band rozbójniczych, którzy już podczas powstania hercogowińskiego w r. 1885 odegrali pewną rolę, Szalko-Forla i Bobric wydaliło się cichaczem z Czarnogóry celem zainicjowania, jak utrzymują, jakiejś akcji w Hercogowinie lub Sandżaku nowibazarskim. Mogłoby to stać się bardzo łatwo podczas nieobecności księcia, a niewątpimy, iż książę przyspieszył swój powrót, aby zażegnać zawieruchę.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 29. lipca. Według ostatecznych dyspozycyj przybędzie tu ces. Wilhelm w d. 1. października br. Ztąd się uda do Rzymu, gdzie wizyta jego u króla Humberta naznaczoną jest na 14. października.

Praga 29. lipca. *Narodni Listy* narzekają w dłuższym artykule, że naród czeski nie jest przez swoich przewódników reprezentowany na jubileuszu kijowskim. Zdaniem organu panslawistów nadwełtawskich, należy ten błąd jak najrychlej naprawić.

Wiedeń 29. lipca. *N. fr. Presse* donosi: Radca dworu Fleischmann, były guwerner i powiernik ks. Koburga, odjechał na naradę familijną do Coburg, rezydencji tej rodziny książęcej.

Praga 29. lipca. Minister oświaty zniósł dekret senatu akademickiego tutejszego czeskiego uniwersytetu, w myśl którego profesor Kral, który zaprzeczył był autentyczności rękopisu królodworskiego, przez 3 lata miał być pomijanym jako kandydat na zwyczajną katedrę profesorską. Minister konstatuje z silnym naciskiem, że senat przekroczył w tym wypadku zakres swoich praw autonomicznych, ponieważ orzekanie w kwestjach nominacyj profesorskich, nie należy do atrybucyj senatu akademickiego.

Trjest 29. lipca. Trzej bracia Soria, szefowie banku w Liworno, zgłosili upadłość z pasywami 2 miljonów lirów i zostali uwięzieni.

Berlin 29. lipca. Ces. Wilhelm zjedzie się z królem Leopoldem belgijskim w połowie sierpnia br. w miejscu kąpielowem Spaa.

Petersburg 29. lipca. Znany agitator panslawistyczny, Czech Żiwny, wystąpił na zgromadzeniu słowiańskiego „Towarzystwa dobroczynności" z odczytem o panslawizmie, jako cywilizacyjnym środku zjednoczenia ludów słowiańskich.

Belgrad 29. lipca. W sobotę (4. sierpnia br.) przybędzie król Milan z następcą tronu i min. Christiczem do Wiednia.

Sofja 29. lipca. Moskalofile wyprawili w tutejszej katedrze demonstrację z okazji jubileuszu kijowskiego, urządzili bowiem mszę uroczystą w katedrze, a gdy celebrant wśród *Te Deum* wymienił nazwisko ks. Ferdynanda, opuścili ostentacyjnie świątynię.

Sztokholm 29. lipca. Wczoraj opuścił ces. Wilhelm Szwecję, żegnany nader sympatycznie przez króla i całą ludność.

Londyn 29. lipca. *Daily News* donoszą z Berlina, że Porta będzie proszoną wkrótce przez ks. Bismarka, aby raz jeszcze zawezwała Koburga do opuszczenia Bułgarji, gdyż pobyt jego w tym kraju narusza traktat berliński.

Wiedeń 29. lipca. Znany proces w sprawie nadużyć cłowych, zakończył się wczoraj kondemnatą kupca Gerngrossa i jego ajentów na 6 miesięcy więzienia a resztę współoskarżonych zasądzono na mniejsze kary więzienne.

Wiedeń 29. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 308·90, Ludwiki 210·75, węg. złota renta 101·77.

Wiedeń 28. lipca. Na giełdzie zbożowej notują: Pszenica na jesień 7·29, na wiosnę 7·76, owies na jesień 5·45, kukurudza na lipiec 6·86, na październik 6·46, żyto na wiosnę 6·20.

Specjalista chorób nerwowych 2517
Dr. J. PRUS
b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniw. Jag. — po odbyciu specjalnych studjów w zakresie chorób nerwowych pod kierunkiem prof. Charcota w Paryżu — mieszka przy ulicy Kościuszki nr. 7, parter dom W. Brykczyńskiego, obok gmachu Wydziału krajowego. Ordynuje od 2—4 po południu.

Powiększenia fotograficzne
z jakiejkolwiek fotografji aż do naturalnej wielkości, wykonuje bez zatraty podobieństwa
Zakład fotograficzny **J. Hennera**, Lwów, Akademicka 18

J. IHNATOWICZ we Lwowie, w Krakowie, w Czerniowcach. **PILIPTON**, po kilkakrotnem użyciu przywraca włosom siwym naturalny, piękny kolor. — 1 Flakon złr. 50 ct.

Chiffony, Perkale i wszelkie wyroby bawełniane z fabryki Benedykta Schrolla syna poleca najtaniej MAGAZYN FABRYCZNY **M. BEY[illegible]A i SPÓŁKI Lwów.**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Młodzieniec z dobrego domu z ukończoną przynajmniej 4ą klasą gimn. znajdzie umieszczenie jako uczeń w mojej aptece. W. Włodzimirski, aptekarz w Niżankowicach. 794

!!!Mina złota!!! Za wyłożone złr. 500 do 1000 na bardzo pewne przedsięwzięcie, [illegible] dający [illegible] kapitał najmniej w pół roku. Wiadomość ulica Bałonowa 3 u dozorcy domu Podzamcze. 800

Kierownik młyna (Obermüller), lat 44, kawaler, prowadzący kierownictwo młynów amerykańskich i parowych przez lat 18, poszukuje odpowiedniej posady [illegible]. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: M. D. w St[illegible], ulica Kamińskiego l. 20. 796

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9. 797

Potrzebna lokomobila 4–6 konna używana, w dobrym stanie. Kuczyński, Lwów, Chorążczyzna 13. 799

Poszukuje się dozorczyni 35 do 50 lat wieku [illegible] do nowo otworzonej fabryki z kaucją 50 złr. Wiadomość przy ulicy Bałonowej 1 3, u dozorcy domu. Lwów, Podzamcze. 788

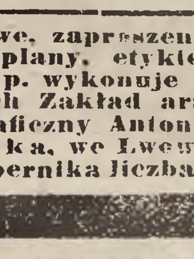
Tanio!!! poszukuje się **używanych kamieni litograficznych** wielkości 75 cm. [illegible] Zgłoszenia [illegible] W. U. Czerniowce poste restante.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 745

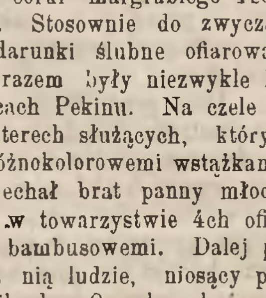
Korespondencja prywatna.
Gustawie! czyż godzi się osobę ukochaną i kochającą tak dręczyć? Febea. 797

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.
Bezpośrednia niemiecka komunikacya pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiąc.



Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobry sposób podróżowania w kajutach i w średnich przedziałach, utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.
Bliższej wiadomości udziela główny agent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach**, „Nr. 1097". 2507

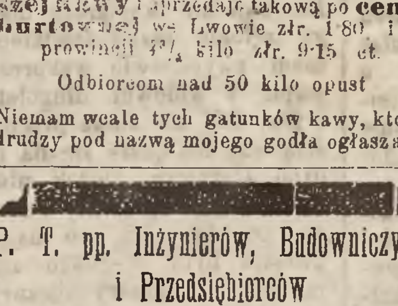
SKŁAD KAWY Artura Kościckiego pod godłem: 2504



we Lwowie, Chorążczyzna l. 12, otrzymał bezpośrednio od plantatorów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** [illegible] po cenie fabrycznej [illegible] ½ kilo [illegible]. Odbiorcom nad 50 kilo opust.
Niemam wcale tych gatunków kawy, które drożej sprzedawanych pod nazwą mojego godła ogłaszają.

P. T. pp. Inżynierów, Budowniczych i Przedsiębiorców
uprzejmie proszę, aby raczyli zażądać ilustrowany cennik na okucia, materjały i narzędzia do budowli i przedsiębiorstwa firmy: 2583
Antoni Halski
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

L. Marek
Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I ORGANÓW. 2511
Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.
Największa Wypożyczalnia.
Pierwsza konces. Szkoła Muzyczna. Nauka gry na fortepianie [illegible]. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE „RAGOSINE"**
poleca
LUDWIK WINIARZ
we Lwowie, Teatralna 16.
Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożliwienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.
Olej **„Ragosine"** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.
Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**
Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 kilogr. upoważniona jest w Galicji jedyna firma p. Piotra Mięczyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine"** za **lichy i szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2533

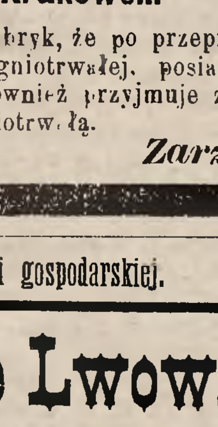
KANTOR WYMIANY 2502
JAKÓBA STROH
we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu
kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.
Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Instytut rolniczy uniwersytetu lipskiego.
Początek **kursu zimowego** ustanowiony jest na **22. Października.**
Programy i plan godzin u dyrektora instytutu. 858
Taj. radcy dworu Prof. **Dr. Blomeyer.**

CEGIELNIA PAROWA
MAURYCEGO BARUCHA
w Łagiewnikach pod Krakowem
zawiadamia P. T. inżynierów i właścicieli fabryk, że po przeprowadzeniu odpowiednich zmian w wyrobie cegły ogniotrwałej, posiada takową **w wyborowym gatunku** na składzie jak również przyjmuje zamówienia na cegłę formową ogniotrwałą.
Zarząd. 2592

Galicyjski Bank kredytowy
począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem
5% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.
Dyrekcja. 2503

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.
R. DITMAR we Lwowie
Plac Marjacki i ulica Sobieskiego
C. k. uprzyw. fabryczny
SKŁAD LAMP
poleca 2514
do ogrodów i kręgielni
Latarnie, Lampy, Lichtarze
jakoteż
LATARNIE
do oświetlania ulic.
RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.
Wysyłka za zaliczką.



Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petroleum.

Wszelkie przybory do podróży jako to: **kufry, torby, pledy, necesairy, płaszcze gumowe, czapki i t. p.** można dostać w największym wyborze i tanio w nowo założonym magazynie **Magasin de Nouveautés au Printemps** we Lwowie, ulica Halicka liczba 13.

Wielki zapas KAWY świeżo sprowadzony, wyborny w smaku, lepsza jak wszelkie „SYRJUSZE" ½ kilo 90 ct. **CUKIER** w głowach I. 42 kilo poleca **ST. WOJCIECHOWSKI** Chorążczyzna liczba 6.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.